Cena egzemplarza 3 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 49. Tarnów, dnia 5 grudnia 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.: półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 3 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Co nam dały rządy ludowców i socyalistów?

Jak wiadomo, rządy w państwie i kraju naszym mają ludowcy i socyaliści. Oni mają najwięcej posłów, najwięcej ministrów — ludowcem jest prezydent ministrów, poseł Witos, a zastępcą jego jest poseł Daszyński, socyalista. Zwłaszcza w Małopolsce ludowcy mają do spółki z socyalistami wyłączne niemal rządy. Do nich należy Generalny Delegat, p. Gałecki, — do nich prawie i ważniejsi komisarze, — oni mają w rękach swoich ekspozytury odbudowy, urzędy ziemskie, towarzystwa rolnicze, spółki parcelacyjne i t. d. Bez zezwolenia p. Witosa i posłów ludowcowych nic się w kraju stać nie może, a wszystko się dziać musi tak, jak oni każą, — bo inaczej, — to biada temu staroście, czy urzędnikowi, któryby w czem nie posłuchał posła czy agitatora ludowcowego, choćby nim był Szmigiel lub Gagatek.

A jakież są owoce i skutki tych rządów ludowcowo-socyalistycznych?

Oto w państwie i w kraju coraz większa nędza, głód i bieda.

Już nie będę pisał o tem, że ludzie i po wsiach i po miastach wskutek fatalnej gospodarki ministerstwa rolnictwa, kolei i aprowizacyi nie mają co jeść, że ludność uboższa jest bez bielizny, odzieży, ubrania, obuwia i opału, **że** pieniądz nasz spada coraz bardziej, a państwo brnie w coraz większe długi, — bo to są rzeczy wszystkim znane, — a wspomnę tylko o niektórych innych bolączkach.

Mamy tysiące rozmaitych urzędników i inżynierów ludowców po rozmaitych ekspozyturach i dyrekcyach odbudowy, którzy kosztują miliony miesięcznie, — a odbudowa nic naprzód nie postępuje. Ludzie jak siedzieli po norach i stajniach, — tak siedzą dalej, a inżynierowie i urzędnicy tych ekspozytur rozbijają się powozami i automobilami.

Tosamo dzieje się z reformą rolną. Urzędy ziemskie, mające na celu przeprowadzenie reformy rolnej, mają moc rozmaitych urzędników, wyłącznie ludowców, — ale parcelacyi jakoś nie widać w Małopolsce zachodniej. Słyszy się tylko, że ludowiec Padło kupił sobie Łętowice, że ludowcy Janiga, Łacki, Kita w powiecie tarnowskim pokupili sobie folwarki, że dzierżawcy dóbr książąt Sanguszków stali się ludowcami, bo mają nadzieję, że im, a nie chłopom w ten sposób przypadną dobra książęce. Czy to się nazywa reformą rolną? Czy w ten sposób przychodzi się z pomocą ludności bezrolnej i małorolnej?

Co to obchodzi rozmaitych Brylów, Gagatków, Rączkowskich, Stapińskich, Klemensiewiczów, **że w kraju coraz większa nędza i głód,** skoro oni coraz bardziej na polityce, na chłopach i na robotnikach się bogacą?

W żadnem państwie na świecie nie ma stosunkowo tylu urzędników i urzędów, co u nas. Zdawałoby się, że wszyscy będą zaraz obsłużeni i załatwieni. Tymczasem na wszystko trzeba czekać miesiącami i latami.

I nigdy jeszcze nie byli ludzie biedni tak źle traktowani po urzędach, jak za rządów ludowców i socyalistów! Latami czekają ludzie na otrzymanie pieniędzy, czy pakunków, wysłanych im z Ameryki

A jakże ich często przy tem oszukają, okradają!...

Czy p. Witos jako prezydent ministrów nie powinien temu zaradzić? Nie powinien w to wglądnąć?

A jakież tortury przechodzą ludzie w Warszawie, gdy chcą otrzymać wizę do Ameryki!

Nałożono na gminy za rządów p. Witosa i p. Daszyńskiego kolosalne kwoty niby jako jednorazową daninę na potrzeby wojska naszego, — a równocześnie miliony wydawano na szerzenie niewiary i bluźnierstw wśród wojska przez rozpowszechnianie wśród armii pism takich jak „Naród“.

A po kolejach co się dzieje z biedną ludnością?

Aż się serce kraje, gdy się to widzi, jak się ludzi szykanuje.

Chełpią się ludowcy i socyaliści, że oni odnieśli zwycięstwo i zawarli pokój z bolszewikami. Jestto wierutne kłamstwo. Zwycięstwo odniósł cały naród przy pomocy Bożej, a pokój, gdyby nie socyaliści, toby już dawno był zawarty, wtenczas, kiedy bolszewicy nas prosili o pokój. A pokój ten byłby wtenczas dużo korzystniejszy dla nas, niż obecny i nie trzebaby było tyle zniszczenia i krwi rozlewu.

Ludu polski i katolicki! W Sejmie ludowcy i socyaliści wyśmiewają Twoją świętą wiarę, świętą religię, Twojego Ojca świętego i Twoich Biskupów, a w państwie i w kraju rządzą Tobą tak, że gorzej być nie może.

Ludu polski ocknij się! Przestań wierzyć rozmaitym blagom i obietnicom, jakiemi Cię ci ludzie bez wiary i czci łudzą i oszukują. Nie pragną oni Twego dobra, — tylko dobra swojego własnego i swojej kieszeni, choćby z krzywdą Twoją i Ojczyzny. Tumanią Cię i zwodzą, bo chcą znowu przy następnych wyborach zapewnić sobie większość, by rządzić Tobą tak, jak im się podoba i jak im lepiej, nie oglądając się ani na Boga, ani na Ojczyznę.

MAREK BUCZYNA. 3)

W BARCICACH.

(Powieść ludowa).

(Ciąg dalszy).

— Józia bo zdrowa, dziewczyna jak róża — mówił dalej Maciej.

— Juści jeno nie każdemu po nią sięgać.

Znowu nastało milczenie. Choć obaj mieszkali w jednej wsi, lecz widywali się rzadko, bo wieś była długa blisko na trzy ćwierci mili, a chaty ich stały prawie na przeciwnych krańcach.

Maciej, który był popędliwy, nie umiał kryć urazy za pazuchą i rzekł:

— Jako myślicie, że niby i memu Wałkowi nie sięgać?

— Dajcież mi pokój z Wałkiem — mówię ostatni raz — odrzekł kowal ze złością i błysnął tak oczyma, że czeladnik cofnął się trochę w bok, by w złej chwili czego nie oberwać.

— Hej — rzekł Maciej — juści widzę, że mi nieradzi jesteście, chociażem przyjaciel wasz i kum. Widzę, że tu babskie języki namełły plew, co wlazło, bo skądżeby rzecz była.

— Nie ciskajcie mi w oczy babskiemi plotkami — rzucił gniewnie kowal — rozum mam i oczy, jak drudzy. Skoro wy mi lisem, to ja wam bodaj psie pazury pokażę.

Skoczył Maciej jak oparzony:

— Ja wam lisem, ja? Czym to kiedy kręcił a nikicił w sprawach z wami? Wiem ja, wiem — rozżalał się — że tu o tę Koterbiankę chodzi, aleć to wam rzekę, że mój Wałek nie winien niczemu, juści czary rzuciła na niego ta czarownica konopiasta. A ja czym to nie chrzestny waszej Józi, czym nie rad za synową ją mieć? Takeśmy sobie przy jej chrzcie świętym przyrzekli, nie tak było? Co?

Trząsł się i aż poczerwieniał z gniewu, a żyły na czoło mu wybiegły, jak batogi.

Kowala ten wybuch udobruchał. Uśmiechnął się pod wąsem:

— Toć wiedziałem, żeście nam zawsze radzi, dziwno mi jeno było, gdym usłyszał, że syna żenić chcecie byle jak, bo juści nie dla niego taka żeniaczka, mórg piachu i jeden krowi ogon. Nie myślcie, że mi o wasze pole chodzi, mam ja swe-

Nasze położenie gospodarcze.

Wszyskie państwa europejskie, zwycięskie i zwyciężone, przechodzą obecnie ciężkie przesilenie gospodarczo-finansowe. Wartość pieniądza spadła wszędzie ogromnie. Przekonywujemy się o tem najlepiej, gdy zbadamy, jaką wartość ma w różnych państwach dolar amerykański, który, zda się, patrzy z politowaniem na ruinę waluty europejskiej, zyskując z dniem każdym na wartości. Oto skutki przewrotów i zniszczenia wojennego.

Szczególnie jednak ciężkie przesilenie gospodarcze przechodzi nasze państwo polskie. Nasza marka spada codziennie z zawrotną szybkością. Za jednego dolara amerykańskiego płacimy obecnie 500 marek, a na czarnej giełdzie płacą podobno znacznie więcej, za jednę markę niemiecką 7—8 naszych marek, za franka szwajcarskiego przeszło 80 mk. itd. Jak tu wobec tego kupować coś zagranicą, kiedy trzebaby płacić milionami i miliardami?

Ze spadkiem wartości waluty idzie w parze wzrost drożyzny i wewnątrz kraju. Gdyby zmartwychwstał ktoś, kto przed kilku laty rozstał się z tym światem i usłyszał, ile dziś płaci się za cetnar metryczny zboża, oczywiście w handlu pozakontyngentowym, za kilo masła, za litr mleka, za jedno jajko, a z drugiej strony za obuwie, ubranie i inne artykuły niezbędne do życia, toby pomyślał, że ci ludzie dzisiejsi kpią z niego, a gdyby się przekonał, że to wszystko niestety prawda, toby się chyba czemprędzej położył napowrót w grobie, boby się nie mógł do takich stosunków przyzwyczaić. Dziś się już nie liczy na fenigi, ani na jednostki, czy dziesiątki, tylko na setki, tysiące i miliony.

Nic dziwnego, że wobec takiej ruiny gospodarczej szukamy winowajcy, na któregoby można zwalić całą odpowiedzialność za to wszystko. Pewna część prasy, a za nią i część społeczeństwa upatrzyła sobie kozła ofiarnego w byłym ministrze skarbu Grabskim i zrzuca nań całe brzemię winy. On winien, że nadrukowano dotąd banknotów na 40 miliardów marek, on winien, że nasza marka straciła tak na wartości, on winien drożyźnie, biedzie i niedostatkowi, jaki dręczy ubogą ludność, słowem: on winien według nich wszystkiemu.

Nie myślimy wcale bronić p. Grabskiego, ale to bezstronnie stwierdzić musimy, że przecież nie on sam winien temu, żeśmy przez dwa lata toczyli straszną wojnę, która pochłonęła tyle miliardów, że przecież nie on winien temu, że państwo musi dokładać olbrzymie sumy do kolei, do poczty, że wydaje miliardy na opłacenie przerażającej ilości urzędników w różnych ministerstwach, na utrzymanie zupełnie zbytecznych biur i urzędów w kraju i zagranicą. Obliczył przecież ktoś, że koszt utrzymania setek automobilów, które stoją do dyspozycyi różnych władz cywilnych, a zwłaszcza wojskowych w Warszawie, wynosi najmniej sto milionów marek rocznie.

Powie jednak ktoś: to mógł minister skarbu na takie zbytki pieniędzy nie dawać! Prawda, ale dotąd tak u nas było, że gdy minister skarbu

---

go dość, dziewczyna biedy nie zazna, a urodna, że szukać drugiej. Da Bóg i najbogatszego znajdzie.

— Nie przymawiajcie mi Józefie i urazy do Walka nie miejcie, bo głupi chłopak tyle jeno winien, że się tej czarownicy zmówić dał. Juści i Józia, nie przyganiam, skrzat to jeszcze młody, ale pono za Jaśkiem Wasiakiem się zgląda.

— Józka nie rządzi, jeno ja — odparł kowal twardo, odkładając błyszczący lemiesz — juści, że przyniewalać jej nie będę.

Ale był widocznie rad w duchu wielce całej rozmowie, bo mrużył oczy uśmiechnięte i już nie ociągając się dłużej, do podkuwania Maciejowego siwka przystąpił.

Maciej trzymał konia za uzdę, bo się rwał niecierpliwie, czeladnik zaś nogę końską przytrzymywał.

Stary Ździech i wśród roboty nie ustawał w przyjaznem pochlebstwie i serdecznem wywnętrzaniu się:

— A toć — mówił — stronicie od nas, jakby od zapowietrzonych, przyjdźcież też bodaj zaraz poza jutro, w niedzielę po nieszporach, radzi wam wielce będziemy — i tak przynaglał, że wreszcie kowal przyrzekł odwiedziny i przy rozstaniu ręce sobie podali na zgodę.

Już Maciej siedział na koniu, gdy z łąki za kuźnią doleciał go śpiew:

A ja sobie jedynaczka
u swej pani matki,
tęga, okrągluśka,
bieluśka i gładka.
Mam kaftanik z rękawami,
z czerwonemi wyłogami;
pani matka kupiła,
bo mi rada była.

— Józiu! — zawołał Maciej żywo ku łące — a toż chodźże pozdrowić mię.

Dziewczyna smukła, zgrabna, poprawiła chustkę na ciemnych włosach i przystanąwszy, patrzyła hardo czarnemi oczyma w twarz Macieja.

— Cóż, nie przywitasz mię? — pytał.

— Ej, boście to mię nie widzieli sto razy, czyście to z za morza wrócili, we wsi spotykamy się co dnia.

— Alem cię oglądać rad — mówił Maciej pójdźże tu.

odmówił któremuś z ministrów żądanej kwoty, to ten szedł na skargę do premiera, albo zwoływał Radę ministrów i tam przegłosowali ministra skarbu, który wobec tego musiał ustąpić i dawać pieniądze. Nowy minister skarbu p. Steczkowski zastrzegł się przeciw takiej gospodarce, zastrzegł sobie kontrolę nad wydatkami wojskowości, przeprowadzenie oszczędności w organizacyi urzędów państwowych, zniesienie niektórych urzędów gospodarczych, które tylko wywołują wzrost drożyzny itd. Oby tylko potrafił te plany swoje w czyn wprowadzić i wszystkie trudności przezwyciężyć!

Nasze położenie gospodarcze przedstawia się krytycznie z tego względu, że nam nie wystarcza własnego zboża na wyżywienie wszystkich mieszkańców państwa. Trudno to wprawdzie pojąć, gdy się zważy, że kraj nasz jest przeważnie rolniczy, a jednak doświadczenie stwierdza, że tak jest. Corocznie musimy się oglądać na pomoc Ameryki, czy Rumunii i musimy płacić za zboże i mąkę zagranicy olbrzymie sumy.

Zdawało się, że w tym roku sytuacya żywnościowa będzie u nas wskutek przeciętnego urodzaju nieco pomyślniejsza, że sobie może sami jakoś wystarczymy. Tymczasem przyszedł najazd bolszewicki, zniszczył bardzo wielkie obszary, zniszczył zbiory, ograbił ludność i przekreślił nasze rachuby. I już teraz na początku zimy rozbijają się wprost po miastach za chlebem, za mąką, już teraz czytamy często, że w tem a w tem mieście brak chleba, a nuż to nędzarzy tak po miastach, jak i po wsiach nie ma już co do ust włożyć.

Pociesza nas wprawdzie minister aprowizacyi p. Śliwiński, że nasza sytuacya aprowizacyjna nie tak znów rozpaczliwa. Aby przetrzymać ostry kryzys zbożowy, zakupiono wielkie ilości zboża w Rumunii i Ameryce. Z Rumunii będzie przychodzić miesięcznie 3000 wagonów zboża, z Ameryki 1000 wagonów. Zboże amerykańskie już załadowano na okręty, zboże rumuńskie czeka na załadowanie. Od 1 grudnia miesięczna racya cukru będzie zwiększona o 100 gramów.

Ale mała to pociecha, bo choćby nawet to zboże nadchodziło tak, jak p. minister zapowiada, to kogo będzie stać na zakupno. Biedaka z pewnością nie. Nic więc dziwnego, że strach ogarnia, gdy się pomyśli, co to będzie dalej, co to będzie na wiosnę, na przednowku, skoro już dziś tak ciężko. A i rok przyszły nie zapowiada się różowo, bo z różnych stron nadchodzą wiadomości, że oziminy wskutek suchych mrozów wymarzły, a gdzieindziej z powodu posuchy wcale nie powschodziły.

Jest więc mnóstwo powodów do trosk i obaw dla wszystkich obywateli państwa, a przedewszystkiem rząd i Sejm powinienby pomyśleć o tem, żeby tej biedzie choć w części zaradzić, żeby te nasze opłakane stosunki gospodarcze uległy zmianie na lepsze. Tymczasem stwierdzić musimy ze smutkiem, że nasz Sejm mało o te sprawy dba i niemi się zajmuje, boć zresztą niewielu posłów na tych sprawach się rozumie.

Rząd powinien ograniczyć o ile możności jak najbardziej wydatki państwowe, zwinąć niepotrzebne urzędy, oczyścić zwłaszcza ministerstwa

---

— A dajcież mi święty spokój, mówię wam, bądźcie zdrowi, skoroście zdrowi — pisnęła, śmiejąc się i pogoniła w dół ku potokowi, że jeno bose pięty migały po łące i dochodziła swawolna piosnka:

Nie boję się stryjny,
nie boję się stryka,
nie będą mię bili,
bo niema patyka.

Maciej był trochę skonfundowany tem powitaniem, ale tak był rad nawiązaniu dobrych stosunków z kowalem i możliwemu bogatemu ożenkowi syna, że jeno roześmiał się z przymusem:

— Widzicie, jaki to skrzat zmyślny — rzekł, zbierając cugle w garść — i ka warta być mi synową.

I wolno jadąc, rozmyślał, jak to on owe dwa gospodarstwa połączy, długi „do czysta“ spłaci i majątek zrobi. Juści synowi to wszystko zostawi, ale i za życia jeszcze ojcu z tego honor. Prawda, kowal pola tak wiele nie miał, ale dom murowany z gankiem na słupach, krów rasowych pięć, koni parę i ponoś gotówkę w kasie w mieście. W Ameryce był, dorobił się, poszczęściło mu się, inni, którzy z nim ze wsi poszli, zginęli marnie, on jeden z dziesięciu chłopów majątek z sobą przywiózł. Prawda, że kaleką wrócił steranym poniewierką, chodzić nie mógł, że jeno jeszcze młotem poradził coś w tej kuźni, ale że ma pieniądze, to ma.

— I ja mam swego dość, chwalić Boga — szepnął do siebie. Przypomniał sobie wprawdzie o długach, które miał w karczmie u Gotliba, u Szlima w miasteczku i u innych.

— Przecie — pocieszał się — i tak gospodarzem jestem między najpierwszymi w Barcicach, wójtowi nie równać się ze mną.

Właśnie przejeżdżał koło starej lipy, na której był przybity obrazek Bogarodzicy, gdy ujrzał, iż się pod drzewem coś szarego rusza; po chwili podniósł się z ziemi stary Bartłomiej, komornik. Niósł brzemię chrustu z lasu i odpoczywał nieco.

— Pochwalony! — rzekł Bartek, opierając się ciężko na kiju i uchylił kapelusza.

— Na wieki — bąknął obojętnie Maciej i chciał go wyminąć, lecz ten prawie zaszedł mu drogę.

— A co, wiecie, co to wójt i jegomość gadali na ostatniem posiedzeniu rady gminnej, że będzie we wsi koniec ma być. Nie będzie dzia-

ze zbytecznego balastu, zaprzestać wypłacania bezrobotnym zasiłków za to, że nic nie robią, a zaprzęgnąć ich do pracy, zaniechać bicia dalszych miliardów marek, ściągając podatki od wszystkich obywateli nie w pewnych tylko dzielnicach, czy powiatach. Ponieważ zajęcie pewnych produktów na rzecz państwa i ustanawianie cen maksymalnych na pewne towary wywołuje tylko podrożenie tych towarów i szaloną spekulacyę, należałoby już raz znieść te ograniczenia i powrócić do wolnego handlu. Rząd powinien dbać o podniesienie przemysłu krajowego, o wzmożenie wytwórczości, poprzeć rolnictwo, ułatwić zagospodarowanie zniszczonych obszarów, by nie leżały odłogiem.

A wszyscy obywatele powinni się jąć rzetelnej pracy i wytężyć wszystkie siły, by na swoim zagonie, na swym posterunku spełnić sumiennie swój obowiązek. Dajmy państwu to, co się mu należy; daliśmy Ojczyźnie podatek krwi, złóżmy jej także podatek z mienia, bo trudno od państwa wszystkiego wymagać, gdy się mu nic nie daje. Wszak i Salomon z próżnego nie naleje.

Z pracą połączmy oszczędność. Nie zachęcam tu bynajmniej do brzydkiego sknerstwa i skąpstwa, bo dziś owszem każdy powinien mieć szerokie serce dla okropnej nędzy, ale do rozumnego ograniczenia swych potrzeb, do walki ze zbytkiem, z przesadnymi a kosztownymi strojami, które pochłaniają tyle pieniędzy. Czyżby nie lepiej było otrzeć tym groszem łzę z oka biednej sierocie, czy nędzarzowi, albo dać ten pieniądz na cele narodowe, by ulżyć skarbowi państwa?

To sobie dobrze zapamiętajmy, że tylko praca i oszczędność zdoła nas wydobyć z tego przykrego położenia, w jakiem się dziś znajdujemy. A przeto, kto kocha Ojczyznę, komu leży na sercu byt państwa, kto rozumie swój własny interes, niech spełni obowiązek narodowy na swej placówce; przez to bowiem przyczynia się znacznie do poprawy opłakanych stosunków w państwie.

Kościół a państwo.

Ojczyzna nasza niedawno powstała do życia, musi więc zabezpieczyć się przed wrogami, ustalić swe granice i urządzić się na wewnątrz. Przed wrogiem zasłania ją nasza dzielna armia, nad ustaleniem granic pracuje dyplomacya, wewnętrznem zaś urządzeniem kraju zająć się powinien przedewszystkiem Sejm ustawodawczy. Ma on ułożyć konstytucyę, t. zn. uchwalić, w jaki sposób państwo ma być urządzone.

Taka konstytucya reguluje na dłuższy czas wiele ważnych spraw, jak prawa i obowiązki obywatela, organizacya władz państwowych itp. Ma ona także regulować sprawy kościelne i wyznaniowe, ma określić stosunek Kościoła do państwa w Polsce. Sprawa to pilna, gdyż pod każdym zaborem wytworzyły się odmienne stosunki kościelne, ponieważ każde państwo zaborcze uprawiało inną politykę wobec Kościoła; teraz zatem w zjednoczonej Polsce należy sprawy kościelne uporządkować i ujednostajnić. Jest to

---

dów, komorników, co mrą głodem cały rok, hej— mówił, choć widział, że Maciej w gawędę z nim nie chce się wdawać — wszyscy pracować będziemy, zarobek będzie i dla najostatniejszego, gdy jeno przemysł we wsi powstanie, a łączyć się będą wszyscy, bogaty z biednym zarówno w pracy wspólnej, a we wspólnej pomocy, wiecie, a to pono maślarnię parową mają w gminie założyć, co? jakże? prawda to? — pytał, wlepiając w Macieja oczy.

— Hale. pokój mi dajcie. juści, psia... — rzucił ze złością Maciej — dla dziadów komorników i innych to może porządny gospodarz handlarzem ma zostać, juści na żyda się zapatrzeć chcielibyście. psie kudły, nie zachodźcie mi drogi — i zezłościł się tak, że biedny Bartek odstąpił w bok, ale mu w oczach coś złego tlało.

Maciej pojechał dalej, lecz rozgniewany był bardzo. Juści, był na posiedzeniu przecie i o mało go krew nie zalała: ksiądz jak ksiądz, zwyczajnie z miasta, rozumie to, co chłopu przystoi? Ale wójt niecnota, uprzemysłowienia wsi zachciewa mu się, to maślarni gminnej, to piekarni, to Bóg wie czego. Niedoczekanie twoje! Splunął ze złością. Juści bieda we wsi jest, działy są, że ludziom wyżyć z tej skibki roli trudno, ale słyszana to rzecz, aby chłopów na handlarzy kierować? Albo te spółki! Przysłowie dobrze mówi: „Gadały jaskółki, że złe są spółki“. Każdy niech swojej biedy pilnuje, a o drugich się nie troszczy. Czy to ja naprzykład mało mam swego frasunku, abym się o drugiego jeszcze starać miał?

Tak był w myślach pogrążony, że nawet nie opatrzył się, kiedy stanął przed domem.

Żona Macieja, Agnieszka, niska, drobna kobiecina, na ławie przed domem karmiła nowo wylęgłe gąsięta.

— Walek doma? — spytał Maciej, szeroko rozwierając wrota, by konia do stajni przeprowadzić.

— W polu przecie, przy orce — odrzekła kobieta, nie podnosząc nań oczu; znać było na niej przygnębienie i nieśmiałość.

Juści srogim był dla niej i dla dziecka, wiedziano o tem we wsi. Maciej zaklął jeno z cicha i za uzdę konia ująwszy, poprowadził go do stajni. Tak byłby rad zaraz rozprawić się z synem i wybić mu te amory z głowy, co go jeno na pośmiewisko ludzkie wystawiają.

(C. d. n.)

sprawa ... dobrego ułożenia stosunków kościelnych będzie w znacznej mierze zależeć pomyślność naszej Ojczyzny.

Nas katolików sprawa ta interesuje z dwóch względów, bo jesteśmy członkami Kościoła katolickiego, a zarazem obywatelami państwa polskiego, tembardziej powinniśmy przeto o to dbać, aby stosunki między Kościołem a państwem w Polsce były jaknajlepsze. Trzeba więc, żeby wszyscy katolicy zapoznali się z tą sprawą, aby zrozumieli, jaki jest i powinien być stosunek między Kościołem a państwem.

Przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić, co to jest Kościół, a co państwo? Państwo jest związkiem ludzi, którzy mieszkają na pewnym obszarze ziemi i mają wspólną władzę naczelną. Związek ten ma na oku dobro doczesne swych członków; w szczególności ochrania państwo życie i mienie swych obywateli, popiera rolnictwo, przemysł i handel krajowy, dba o oświatę i t. d. Zupełnie inne zadanie ma Kościół. Nie dla pomyślności doczesnej, lecz dla dobra dusz ustanowił go Boski Założyciel. Stosownie do polecenia Chrystusa ma Kościół rozszerzać naukę Jego po całej ziemi, starać się, aby zasady nauki Chrystusowej weszły w życie, ma ludzi do Boga prowadzić. W tym celu przekazał mu Chrystus cały skarb swojej nauki i oddał mu do dyspozycyi środki duchowne, przedewszystkiem Sakramenta święte.

Ponieważ wszyscy ludzie nie mogą poświęcić się specyalnie służbie Bożej, wybrał Chrystus dwunastu apostołów, poruczył im rządy w Kościele swoim i polecił pouczać wiernych oraz sprawować Sakramenta święte. Ta władza apostołów przeszła później na ich następców, biskupów i kapłanów. Tak tedy powstał w Kościele osobny stan duchowny, poświęcony specyalnie służbie Bożej, w którego ręku spoczywa także rząd dusz. Aby to kierownictwo duchowne było bardziej jednolite, ustanowił Chrystus w Kościele naczelną władzę. Wybrał z pośród apostołów Piotra i oddał mu najważniejsze rządy nad innymi apostołami i nad wiernymi. Ta władza św. Piotra przeszła na jego następców, biskupów rzymskich, t. j. papieży, którzy odtąd aż po dzień dzisiejszy stoją na czele Kościoła katolickiego.

Kościół jest zatem wielką instytucyą międzynarodową dla celów religijnych z odrębnym rządem duchownym i własnem prawem, nie może więc być podporządkowany państwu, podlegać władzy państwa. Znaczy to, że państwo nie ma prawa mieszać się do spraw kościelnych (np. sprawowanie św. Sakramentów, nauczanie wiary itd.), bo sprawy te poruczył Chrystus Kościołowi. Natomiast Kościół nie może się mieszać do spraw czysto państwowych (np. administracya skarbowa, podatki, budowa dróg, kanałów itd.), gdyż sprawy te nie należą do niego, ale do państwa. Widzimy więc, że obie te społeczności: Kościół i państwo, mają swój własny zakres działania, a każda z nich jest pod tym względem zupełnie niezależna od drugiej. Kościół i państwo to instytucye równorzędne, suwerenne każda w swoim dziale. Jeżeli więc zgoda ma panować między państwem a Kościołem, to obie strony muszą przedewszystkiem szanować nawzajem swe prawa.

Jednakowoż istnieje wiele spraw takich, które należą i do Kościoła i do państwa: np. sprawy małżeńskie, wychowanie młodzieży w szkołach, uposażenie duchowieństwa i t. d. Któż ma rozstrzygać w takich wypadkach: Kościół, czy państwo? Otóż załatwienie takich spraw przez sam Kościół lub samo państwo na własną rękę przynosi szkodę obydwu stronom. Natomiast porozumienie wspólne co do tych spraw Kościoła z państwem ułatwia zgodne współżycie i współpracę.

A zgoda taka potrzebna jest obu stronom, bo obie nawzajem się potrzebują. Kościołowi opieka państwa ułatwia spełnienie jego zadań, ponieważ nie posiada on żadnej siły zbrojnej, aby zabezpieczyć swój majątek, kościoły i wiernych przed napaścią, czy grabieżą i t. p., potrzeba mu zatem tej opieki prawa, jaką daje państwo. Za to Kościół przypomina swym wiernym obowiązek posłuszeństwa dla władz państwowych, dba o podniesienie moralności wśród ludzi, a przez to wzmacnia te podstawy moralne, na których opiera się każde społeczeństwo i każde państwo. Dlatego walka między Kościołem a państwem zawsze wychodziła na złe obu stronom (przykładem Prusy w czasie t. zw. „kulturkampfu" i Francya przedwojenna). Z tego wynika jasno, że Kościół i państwo nie powinny się zwalczać, ale działać zgodnie i wspierać się wzajemnie.

Ale nie tylko ze względów społecznych powinno państwo otaczać religię opieką, winno to czynić przedewszystkiem ze względów zasadniczych. Bóg stworzył nie tylko poszczególnych ludzi, lecz także społeczności ludzkie, a więc i państwo: albowiem Opatrzność Boża dała już człowiekowi taką naturę, że nie może sam sobie wystarczyć, lecz musi łączyć się z innymi, jeżeli chce obronić się przed nieprzyjacielem, poprawić swój los i t. d. W ten sposób powstają wszelkie związki społeczne, z których najdoskonalszym jest państwo. Zatem i państwo pochodzi od Boga, co prawda nie bezpośrednio, ale pośrednio. Jednakże już przez to samo że jest dziełem Bożem, powinno Boga czcić. Dlaczegóżby zresztą człowiek poszczególny miał obowiązek Boga chwalić, a większa gromada ludzi, złączona w państwo, już tego obowiązku nie miała? A więc także państwo ma obowiązek Boga czcić; **religia nie jest tylko rzeczą prywatną**, jak twierdzą socyaliści, **lecz także rzeczą publiczną.**

W jaki sposób ma państwo Boga czcić? Otóż powinno otaczać religię opieką, nie przeszkadzać uroczystościom religijnym, owszem uświetniać je, a przedewszystkiem konstytucya państwa i jego

ustawy powinny opierać się na przykazaniach Bożych.

Jeżeli państwo ma obowiązek otaczać opieką religię, to oczywiście nie byle jaką, ale prawdziwą, przez Boga objawioną, a tą jest religia katolicka. Czy z tego wynika, że państwo katolickie ma prześladować żydów, protestantów, czy schizmatyków? Wcale nie; ci ludzie uważają swoją religię za prawdziwą, więc nie godzi się wydzierać im ich przekonań, nie wolno nikogo gwałtem nawracać; powtóre innowiercy są taksamo obywatelami państwa, jak i my, a państwo musi wszystkich obywateli równomiernie traktować. Dlatego Kościół katolicki nie bierze za złe państwu katolickiemu, jeżeli ono roztacza opiekę prawa także nad innemi wyznaniami, przyznaje prawa obywatelskie innowiercom i t. d.; Kościół żąda tylko, aby państwo katolickie nie stawiało religii katolickiej zupełnie na równi z innemi wyznaniami, lecz by ją uznało za religię objawioną przez Boga i szanowało jej prawa.

Kościół wyobraża sobie zatem tak swój stosunek do państwa katolickiego: 1) Państwo uznaje Kościół za instytucye równorzędną sobie, nie wtrąca się do jego spraw wewnętrznych, ściśle kościelnych, które Kościół załatwia sam wedle własnego prawa. 2) Sprawy mieszane, które dotyczą zarówno Kościoła, jak i państwa, są załatwiane za wspólnem porozumieniem. 3) Kościół otrzymuje od państwa pewne honorowe wyróżnienie od innych wyznań, pozatem mogą być inne wyznania zupełnie równouprawnione. 4) Prawo państwowe nie powinno w niczem sprzeciwiać się prawu Bożemu. (C. d. n.).

W sprawie pomocy dla najbiedniejszych.

Wniosek nagły posła JANA POTOCZKA i tow. w sprawie udzielenia natychmiastowej pomocy ze Skarbu Państwa dla spalonych gospodarstw w gminie Kamienicy, powiat Limanowa — Małopolska.

Dnia 30 października 1920 r. gwałtowny pożar zniszczył 9 gospodarstw w gminie Kamienica pow. Limanowa, Małopolska. Padło ofiarą płomieni 9 domów mieszkalnych, 6 stodół ze zbożem niewymłóconem, 5 szóp z sianem, 7 chlewów, 6 kunor (śpichlerzy).

Ogólne straty w budynkach wynoszą 1.032.000 marek, w zbiorach 360.000 mk. w narzędziach gospodarczych 106.000 mk., w ubraniach 66.000 marek.

Jedenaście rodzin, w ogólnej liczbie 45 osób, znalazło się bez dachu i bez środków do życia (bez żywności) i bez ubrania.

Wobec tej katastrofy — Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby natychmiast zbadał cały powyższy stan rzeczy i poszkodowanym przyszedł jak najprędzej z odpowiednią pomocą.

Warszawa, dnia 11 listopada 1920 r.

Pokątny handel dolarami.

Interpelacya posła Dr. Matakiewicza i tow. do Pana Ministra Skarbu w sprawie nieuprawnionego wykupu dolarów przez prywatnych spekulantów ze szkodą reemigrantów i Państwa.

Wiadomą jest rzeczą, że do Polski wraca ustawicznie znaczna liczba reemigrantów z Ameryki, przywożących z sobą znaczniejsze ilości dolarów amerykańskich, za które nabywają grunta.

Reemigranci jednak, czy to z nieznajomości stosunków, czy kierując się pewną nieufnością, zamiast udać się o zmianę pieniędzy do filii banku dewizowego np. do Tow. Zaliczkowego lub innej instytucyi zmieniającej dolary z upoważnienia państwowego Banku dewizowego i na jego rachunek, zmieniają dolary u rozmaitych prywatnych spekulantów, ciągnących z tego nioraz nieprawne zyski.

W ten sposób pieniądz zagraniczny, krwawica naszego chłopa, zamiast wzmocnić skarb polski i dostarczyć mu dolarów na wypłaty zagraniczne, idzie w obce ręce, które go dalej sprzedają do Czech, Chorwacyi, Austryi, Rosyi oraz Niemiec, a zmniejszając ilość dolarów w Polsce, powodują podrożenie dolarów i trudność nabycia ich przez Państwo i obywateli polskich, wyjeżdżających do Ameryki lub mających czynić wypłaty w dolarach, temsamem przyczyniają się do obniżenia wartości marki polskiej. Przytem pokątni nabywcy dolarów wolni od kontroli płacą zwykle ze szkodą sprzedających tymże niższe ceny za dolary, jakby mogli uzyskać w instytucji przez Państwo do tego upoważnionej.

Podobne praktyki mają miejsce w rozmaitych powiatach jak n. p. w powiecie Limanowskim w Małopolsce, gdzie handlem tym względnie wykupem dolarów trudnią się nieupoważnieni spekulanci- żydowscy.

Wobec tego zapytują podpisani:

Czy znanym jest Panu Ministrowi powyższy stan rzeczy?

Czy skłonnym jest zastosować w odnośnych rozporządzeniach przewidziane jak najenergiczniejsze środki przeciw pokątnym nabywcom dolarów, a w szczególności rewizję prywatnych banków i kantorów osób, trudniących się bezprawnie skupem dolarów i konfiskatę znalezionych tam dolarów?

Warszawa, dnia 25 listopada 1920 r.

Na pomoc wschodniej Małopolsce!

Pokój z Rosyą zawarty. I jeżeli słusznemi okażą się przewidywania, że pokój zawarty będzie trwałym, nadchodzi dla rolników czas pracy, podtrzymywania i odbudowy gospodarstw. Ale jakże w różnych warunkach pracować będzie rolnik w Małopolsce wschodniej i zachodniej.

Brat nasz, rolnik na Wschodzie jest w większości powiatów doszczętnie zrujnowany. Co ocalało z wielkiej wojny, zniszczyła potem inwazya ukraińska, a reszty zniszczenia dokonał ostatni najazd bolszewicki. Tak samo zniszczoną jest inteligencja polska, która tam na wschodzie była i jest zawsze ostoją polskości. Im wszystkim należy przyjść natychmiast z doraźną pomocą. Nadchodzi długa ciężka zima. Braci naszych nie możemy pozostawić bez ratunku nie możemy dopuścić, by marnieli w głodzie i nędzy, marli z mrozu w ostatniem opuszczeniu.

Kółkowcy! Ludu polski! Wy wszyscy, których tu w zachodniej Małopolsce oszczędził los wojny, którzy szczęśliwie zebraliście plony swych pól i macie cały dach nad głową, pomyślcie o tych biednych, którzy czekają pomocy. I dlatego wzywamy Zarządy wszystkich Towarzystw rolniczych okręgowych, Kółek rolniczych, Rady nadzorcze Składnic, Kółek rolniczych i Spółek rolniczych, by natychmiast zwołały zebranie członków, na których mają zapaść decydujące uchwały w sprawie niesienia pomocy rodakom na wschodzie w naturze i gotówce.

Zebrane dary należy odesłać do Zarządu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, który je natychmiast rozdzielać będzie przez swą organizacyę między najbardziej potrzebujących.

W Krakowie, dnia 20 listopada 1920.

Za Zarząd Małopolskiego Towarzystwa roln.:

Prezes: w. z. *Albin Jura*

Sekretarz: *Dr. Zdzisław Chmielewski.*

Z Rady przybocznej Delegata Generalnego.

Dnia 15 z. m. odbyło się pod przewodnictwem Generalnego Delegata Rządu posiedzenie jego Rady przybocznej, w którem z ramienia naszego Stronnictwa wziął udział pos. dr. Matakiewicz.

Gen. Delegat Rządu dr. Gałecki zawiadomił obecnych o zarządzeniach Rady Ministrów i swoich, mających na celu przywrócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, oraz poszanowanie prawa we wschodnich powiatach Małopolski, tudzież o akcyi wdrożonej celem przyjścia z pomocą tamtejszym mieszkańcom, zniszczonym wypadkami wojennymi. W szczególności Gen. Delegat Rządu otrzymał na ten cel od Ministra skarbu oprócz poprzednio przyznanych 20 milionów marek, dalsze 30 milionów na doraźne zasiłki dla najbiedniejszych mieszkańców, a nadto upoważnienie do wydatkowania kwoty 10 milionów na udzielanie Wydziałom powiatowym i magistratom we wschodniej Małopolsce, dotkniętym inwazyą nieprzyjacielską na pokrycie niezbędnych potrzeb ich administracyi, zaliczek na dodatki do podatków państwowych i na samoistne podatki ekonomiczne.

Zaliczek tych udzielać można w wysokości deficytu, wykazanego zamknięciem kasowem za ostatnie miesiące przy uwzględnieniu inwestycyi koniecznych dla usunięcia szkód wyrządzonych inwazyą.

Akcya zapomogowa idzie w dwóch kierunkach, a to: w kierunku wyżywienia ludności, np. przez otwieranie i utrzymywanie kuchni wojennych, przez zakupno i rozdział artykułów żywności, odzieży i t. p., tudzież w kierunku dostarczania ludności niezbędnych przedmiotów gospodarskich codziennego użytku i materyałów tekstylnych.

Przedmiotem dalszych obrad były sprawy zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe, dostarczenie węgla i koksu, tudzież dowóz tych przedmiotów, wreszcie panujące obecnie stosunki w kolejnictwie w Małopolsce.

Wynikiem debaty była uchwalona następująca rezolucya: „Rada Przyboczna Generalnego Delegata Rządu, na posiedzeniu w dniu 15 z. m. zwraca się do Pana Generalnego Delegata z prośbą, by przedstawił u Rządu w Warszawie katastrofalne skutki dla kraju z powodu bardzo złego funkcyonowania kolei w Państwie Polskiem. Aprowizacya kraju z powodu niepewności transportów z b. dzielnicy pruskiej znajduje się w katastrofalnym stanie, odbudowa kraju z powodu niemożności przewiezienia z przepełnionych składów i fabryk materyałów budowlanych została zupełnie odcięta. Przemysł budzący się do życia po wojnie, z powodu niefunkcyonowania kolei zamiera. Stan gospodarczy kraju narażony jest wskutek tego na bardzo ciężkie przesilenie.

Rada przyboczna uważa za swój obowiązek zwrócenie uwagi Rządowi w Warszawie, aby dążył do uzdrowienia tych nieznośnych, a z każdym dniem pogarszających się stosunków w kolejnictwie grożących ogólną katastrofą Małopolsce i całemu państwu“.

Omawiano następnie niedomagania w fukcyonowaniu urzędów podatkowych, pocztowych, telegraficznych i telefonów, zwłaszcza w powiatach zniszczonych inwazyą, wreszcie kwestyę odszkodowań za rekwizycye wojskowe.

Na południowem posiedzeniu zajmowała się Rada przyboczna sprawozdaniem szefa Wydz. Aprowizacyjnego o wyżywieniu ludności, oraz relacyami inspektorów okręgowych pomocy rolnej z ich akcyi, mającej na celu zagospodarowanie odłogów i uruchomienia gospodarstw rolnych i uchwalono zażądać dalszych funduszów na zagospodarowanie od-

logów, jak niemniej wypłaty 150 milionów marek uchwalonych przez Radę Ministrów na pomoc rolną.

Rada przyboczna uznała także za konieczne wydatne zasilenie Wojennego Zakładu Kredytowego w Krakowie i w tym względzie uchwaliła jednomyślnie następujący wniosek posła Dra Matakiewicza: „Rada przyboczna uprasza p. Generalnego Delegata Rządu o zwrócenie uwagi Rządu warszawskiego na konieczność wydatnego zasilenia funduszami miejskiego zakładu kredytowego w Krakowie, celem udzielania miastom małopolskim kredytów na aprowizacyę, opał i wydatki administracyjne, albowiem Zakład ten nie rozporządza obecnie na ten cel żadnymi funduszami.

Po omówieniu sprawy nabywania koni od wojskowości, uchwalono następujący wniosek: „Rada przyboczna Gen. Deleg. Rządu stwierdzając, że ceny szacunkowe za konie wybrakowane wojskowo sprzedawane rolnikom są nadmierne w stosunku do ich wartości użytkowej, uważa za konieczne poczynienie starań u czynników właściwych w kierunku redukcyi tych cen do 50 proc.“

Uchwalono również następujący wniosek posła Matakiewicza: Rada przyboczna Generalnego Delegata Rządu uważa za pożądane, aby Referenci rolniczy Starostw współdziałali czynnie w pracy Towarzystw rolniczych znajdujących się w siedzibie Starostwa oraz pozostawali z nimi w kontakcie i uprasza p. Generalnego Delegata o wydanie w tym względzie stosownych zarządzeń.

Po wyczerpującej, bardzo ożywionej dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy członkowie, a która przeciągnęła się do późnego wieczora, i uchwaleniu całego szeregu dalszych wniosków, postanowiono odbyć następne posiedzenie w Krakowie.

Akrostych

poświęcony „Miljonówce“.

Moi panowie, zrozumcie przecie,
Iż nie opłaca się dusić grosza, —
Ledwo te marne grosze zbierzecie,
Już byle grzesznik wam wypatrosze
Oszczędność, skrytą w waszej kalecie.

Nie! Wolej tydzień bujać po świecie,
Ósmego dzionka zaś igrać z losem,
Wolej z fantazją przy pustej kiesie
Kołysać duszę marzeń odgłosem,
Aż raz w sobotę.....
Lecz to już wiecie.

Demobilizacya armii.

W sprawie zwolnień od wojska udzielił minister spraw wojsk. następujących wyjaśnień:

Poza akademikami bezterminowe urlopy bez prawa pobierania żołdu przyznano wszystkim szeregowym ochotnikom, znajdującym się w kraju, a należącym do roczników 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1901 i 1902. Wyjątek stanowi żandarmerja wojskowa. Z oddziałów frontowych znów zostaną zwolnieni szeregowi ochotnicy roczników: 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895 i 1896 z wyjątkiem ochotników, pełniących służbę w formacji kawalerji, wojsk technicznych i żandarmerji polowej.

Ochotnicy szeregowi poza wiekiem poborowym podlegają również zwolnieniu. Odnosi się to do roczników **1884 i starszych** oraz do roczników **1885 do 1889** włącznie, o ile ci ochotnicy znajdują się w **formacjach podległych MSWojsk.**, względnie DOGenom. Ochotnicy szeregowi, którzy służą w **oddziałach frontowych** kawalerji, wojsk technicznych, żandarmerji polowej i krajowej — bezterminowych **urlopów nie otrzymują**, mogą jednać być **reklamowani w zwykłej drodze.**

Podoficerowie otrzymują urlopy tylko **częściowo**, mianowicie **podoficerowie kawalerji** roczników **1885 do 1892 włącznie**, którzy byli powołani do WP. specjalnym rozkazem w drodze poboru, a znajdują się w **formacjach zapasowych.**

Urlopy bez wyjątku otrzymują **podoficerowie** tylko roczników **1890 do 1892 włącznie**, chociażby powołani zostali do W. P. w drodze poboru bez względu na to, czy są obecnie w formacjach frontowych, czy też zapasowych.

Co do reszty poborowych roczniki 1890 do 1892 wszystkich formacji wojskowych, pozostających **w kraju**, korzystają z bezterminowych urlopów. **Na froncie** jedynie **kawalerzyści, żołnierze wojsk technicznych i żandarmi** polowi tych roczników **nie podlegają** na razie **zwolnieniu. Poborowi** z formacji krajowych, roczników **1901, 1902, 1893 i 1894**, oraz powołani do poboru z roku 1885 do 1889 i należących do **drugiej połowy** rocznika **1902**, których komisje przeglądowe PKU. uznały za **zdatnych** do służby wojskowej, dotychczas jednak do szeregów **nie zostali wcieleni, bezwarunkowo otrzymają urlopy.** Jedynie wszyscy **podkuwacze koni** oraz **sanitarjusze weterynaryjni**, zarówno w kraju, jak i na froncie, którzy należą do roczników 1893, 1894, 1901 i 1902 **nie mogą być urlopowani natychmiast.**

Z obrad sejmowych.

Na wtorkowem posiedzeniu w dniu 23 z. m. uchwalono dodatek do ustawy austryackiej o sędziach przysięgłych w Małopolsce, że sędziowie

przysięgli mają prawo nie tylko do zwrotu kosztów podróży do siedziby sądu, ale także do dyet za czas wykonywania urzędowania. Druga zmiana dotyczy wysokości kary na opornych sędziów przysięgłych, a mianowicie grzywnę 50 złotych zamieniono na 5000 marek.

W sprawie przerwy w rokowaniach pokojowych w Rydze przemawiał premier Witos, podkreślając, że **rząd polski stoi na stanowisku ścisłego wykonania warunków rozejmowych**, że pomiędzy rządem a Nacz. Dowództwem panuje jednomyślność zapatrywań na konieczność wykonania umowy. Natomiast delegacya bolszewicka utrudnia rokowania, zakładając bezpodstawne protesty i chce albo osiągnąć zwłokę, albo wyzyskać rokowania dla celów agitacyjnych. Że rząd polski szczerze pragnie pokoju, dowodem tego jest przeprowadzona już **demobilizacya 7 roczników** i zmniejszenie przez to armii. Rząd polski będzie się domagał przyspieszenia rokowań i ustalenia terminu ich zakończenia.

Następnie uchwalono wniosek w sprawie budowy państwowego gazociągu z Krosna do Rzeszowa.

W czasie **obrad nad konstytucyą** ukazywali się na mownicy posłowie żydowscy jeden po drugim i w długich przemówieniach przedstawiali, jak zwykle, że naród żydowski jest uciskany, domagali się zapewnienia mu praw, których jest niby pozbawiony i uznania szkoły żydowskiej z językiem żydowskim (żargonem) za równorzędną w państwie. Powoływali się przytem na krew przelaną za ojczyznę i pletli tym podobne brednie.

P. Putek wystąpił znów otwarcie przeciw Kościołowi i usiłował polemizować z wywodami ks. arcybiskupa Teodorowicza, za co mu p. Moraczewski ściskał gorąco dłoń, a X inni posłowie z lewicy rozczuleni przemówieniem Putka dawali jawny wyraz radości.

P. Czapiński (soc.), chcąc ostudzić wojowniczy zapał swych żydowskich towarzyszów broni, wystąpił z pogróżką, że wypowie walkę klerykalizmowi żydowskiemu, o ile żydzi sami tego nie uczynią i wspomniał o kilku niemiłych dla ucha żydowskiego rzeczach dotyczących stosunku żydów do Polski w kraju i za granicą. Słowa prawdy usłyszeli żydzi także od p. ks. Lutosławskiego, który wykazywał na podstawie talmudu i statystyki zbrodniczości w Królestwie Pol., że moralność żydowska jest inna, niż chrześcijańska. W sprawie nauczania powszechnego, oświadcza mówca, że kierowanie wychowaniem dzieci jest zadaniem rodziców, a nie państwa. Pos. Chudy (soc.) występuje przeciw przymusowi nauczania religii w szkole.

Na czwartkowem posiedzeniu (25 z. m.) odesłano do komisyi projekt zmiany ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami i pracownikami rolnymi. Przyjęto ustawę o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w niektórych okręgach sądu apelacyjnego lwowskiego. Uchwalono ustawę o **przyznaniu obligacyom Tow. kredytowego przemysłu polskiego gwarancyi skarbowej**. Ustawa ta ma na celu odbudowę przemysłu naszego, na którą rząd przeznacza z uzyskanej w Anglii pożyczki 20 milionów funtów szterlingów, czyli 40 miliardów marek. Za ustawą przemawiali pp. Brun, Wojdaliński, Osiecki, Wierzbicki, przeciw Perl (soc.) i Stapiński.

Wkońcu uchwalono nagłość wniosku o fałszach głoszonych przez Niemców, jakoby rząd polski krzywdził inwalidów w Poznańskiem i Prusiech zach. Ps. Bigoński (chrześc. rob.) domagał się, aby rząd ogłosił, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski będzie państwo polskie traktowało inwalidów armii niemieckiej na równi z inwalidami armii polskiej.

Na piątkowem posiedzeniu uchwalono ustawę o wstrzymaniu spłaty czynszów i dzierżaw wieczystych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i zatwierdzono układ polsko-niemiecki w sprawie wymiaru sprawiedliwości. Przystąpiono do obrad w sprawie zmiany rozporządzenia R. O. P. **o jednorazowej daninie na potrzeby wojska**. Komisya dopełniła rozporządzenie R. O. P. w ten sposób, aby gminy, które nie mogą złożyć daniny w naturze, mogły wypłacić w gotówce. Komisya proponuje, aby rozłożyć tę daninę na wszystkie warstwy ludności w stosunku do majątku. Gminom pozostawia się wolną rękę co do sposobu ściągania ekwiwalentu.

P. Federwicz żali się na zbytnie obciążenie miast i domaga się rozłożenia daniny na raty bez procentu od sum zaległych. Przemawiali pp. Krempa i Czetwertyński, który się domagał, by okolice zniszczone wskutek najazdu bolszewickiego wolne były od daniny. Ustawę uchwalono z dodatkiem pp. Federowicza i Czetw[illegible].

Następnie obradowano nad **puszczeniem w obieg nowych banknotów**. Pol. Kraj. Kasa Poż. wypuściła dotąd banknotów na 40 miliardów marek, zaś do końca roku potrzeba jeszcze 17 miliardów (8 miliardów na niedobór budżetowy, a 9 miliardów na aprowizacyę). Z tych 17 miliardów 2 zostaną pokryte pożyczkami państwowemi, reszta 15 miliardów biletami PKKP.

Pp. Stapiński i Diamand (soc.) krytykują gospodarkę skarbową. Stapiński radzi wywozić naftę i drzewo za granicę.

Wicemin. skarbu Weinfeld podkreśla olbrzymi sukces pożyczki odrodzenia, która do dnia 25 listopada dała 6.414 milionów marek i pożyczki amerykańskiej, która dała 17 milionów dolarów. Zdołaliśmy pokryć dziesięć procent naszych olbrzymich wydatków naszymi dochodami. Żądana obecna emisya nowych banknotów jest nieodzowna, gdyż chodzi o wydatki, które nie mogą czekać.

Po przemówieniu p. Czetwertyńskiego i p.

Suligowskiego w głosowaniu przyjęto ustawę z poprawką komisyjną, zmieniającą cyfrę 40 miliardów na 55 miliardów — drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek. Głosowanie nad konstytucyą odbędzie się dnia 10 grudnia.

Dookoła sprawy polskiej.

Rokowania pokojowe w Rydze. W sobotę 20 listopada zawiadomił Joffe p. Dąbskiego, że delegacya rosyjska zrywa rokowania, bo wojska polskie nie wycofały się do 18 listopada na oznaczoną linię. Tymczasem opóźnienie w wycofaniu się wojsk polskich nastąpiło z winy bolszewików, którzy na telegram iskrowy wysłany z frontu polskiego do ich komendy nie odpowiedzieli, ani żądanych delegatów do komisyi rozejmowej nie przysłali. Mimo to wojska polskie wycofały się dnia 21 listopada, a bolszewicy musieli dowiedzieć się o tem, bo zaproponowali wznowienie rokowań na poniedziałek. Obrady jednak postępują z wielkim oporem, żółwim prawdziwie krokiem. W komisyach praca nieco żywsza.

W sobotę 27 z. m. mieli wyjechać do Rygi posłowie, przedstawiciele klubów sejmowych. Ponieważ przewodniczący delegacyi polskiej p. Dąbski nie życzy sobie udziału posłów w rokowaniach, bo chce sam zawierać pokój i zebrać wszystkie laury, przyjeżdża na gwałt do Warszawy, wskutek czego nastąpiła nowa przerwa w rokowaniach. Krąży nawet pogłoska, że p. Dąbski chce na wypadek udziału posłów w rokowaniach zrezygnować z przewodnictwa polskiej delegacyi.

Minister spraw zagran. Sapieha wysłał do komisarza bolszewickiego Cziczerina notę, równobrzmiącą z oświadczeniem premiera Witosa w Sejmie; rząd polski żąda w niej ustalenia terminu ostatecznego podpisania traktatu pokojowego i omówienia na konferencyi w Rydze gwarancyi wojskowych trwałego utrzymania stanu pokojowego. Rząd polski wyraził zdumienie z powodu stanowiska rządu bolszewickiego w sprawie zwrotu zakładników i wymiany jeńców. Bolszewicy bowiem odkładają wymianę jeńców aż do czasu podpisania ostatecznego pokoju.

Przesilenie gabinetowe zostało rychło zażegnane. **Ministrem skarbu został** w miejsce Grabskiego **Jan Steczkowski, a ministrem przemysłu i handlu** w miejsce Chrzanowskiego **inż. Stefan Przanowski.** Nowy minister skarbu p. Steczkowski, były dyrektor Banku krajowego we Lwowie, był ministrem skarbu, a potem prezydentem ministrów za czasów Rady Regencyjnej, ostatnio zaś dyrektorem Pol. Kraj. Kasy Poż. w Warszawie. Obejmując tekę skarbu, postawił szereg warunków, które rząd i Naczelnik państwa przyjął. Związek lud.-narod. oświadczył się za utrzymaniem gabinetu koalicyjnego i przystąpił ponownie do większości rządzącej.

Plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1921 r. Niemcy czynią gorączkowe przygotowania do plebiscytu. Sprowadzają oni na czas głosowania wszystkich urodzonych na Górnym Śląsku, nawet chorych i starców, płacąc im koszta podróży i utrzymania. Polacy nie zasypiają także sprawy.

Do Gdańska przybył oddział wojska polskiego, by na mocy rozporządzenia Ligi Narodów rozbroić miasto i zabrać zapasy broni, samoloty, armaty i amunicyę dla Polski. Wojska koalicyi opuściły już Gdańsk.

Do Wilna postanowiła wysłać Liga Narodów 1.800 żołnierzy koalicyjnych na czas plebiscytu. Delegat polski nalegał, aby plebiscyt na Litwie odbył się jak najprędzej. Litwa kowieńska zawała niby rozejm z gen. Żeligowskim, a równocześnie zaatakowała go z nienacka. Gen. Żeligowski prowadzi walkę obronną. Litwa kowieńska zawarła sojusz z bolszewikami. Przed Ligą Narodów wytacza ona różne nieuzasadnione skargi na Polskę i marzy jeszcze wciąż o posiadaniu Wilna.

W niedzielę 21 z. m. przybył Naczelnik państwa **do Lwowa** i nadał miastu, które tak dzielnie odpierało wrogów i stwierdziło swą polskość, **order „Virtuti militari"**, przypinając go własnoręcznie do herbu Lwowa. Akt ten odbył się bardzo uroczyście.

Wojska polskie rozbrajają w dalszym ciągu **żołnierzy ukraińskich**, którzy przechodzą przez Zbrucz. Rząd ukraiński ma być internowany w Tarnowie. Do Polski przybywa wielu uchodźców z Ukrainy, zwłaszcza żydów.

Artylerya bolszewicka **ostrzeliwała Podwołoczyska.** Pociski zabiły 5 osób cywilnych, a 12 raniły. Na przedstawienie dowództwa polskiego odpowiedzieli bolszewicy, że nie wiedzieli, że Podwołoczyska leżą po stronie polskiej. Bolszewicy chwalą się, że w walkach przeciw Petlurze wzięli **12.000 jeńców,** 300 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicyi. Odnośnie do Bałachowicza chwalą się, że zajęli Mozyrz i że ścigają reszki uciekającej armii tego generała.

Ze świata.

LIGA NARODÓW obraduje obecnie w Genewie w Szwajcaryi. Albania, Bułgarya, Austrya i Aserbejdżan zgłosiły prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów. Liga Narodów zajmuje się między innemi sprawą Gdańska i sporu polsko-litewskiego i innemi sprawami dotyczącemi Polski.

CZECHY były niedawno widownią rozruchów antyniemieckich i antyżydowskich. W Pradze urządzono pogromy Niemców i żydów. Sklepy niemieckie zrabo-

wano. Nierzadko przychodziło do krwawych starć. Tak Czesi szanują prawa mniejszości narodowych.

ROSYA. W Moskwie znajduje się osobny urząd propagandy bolszewizmu na obczyźnie, złożony z 15 tysięcy urzędników; na czele tego urzędu stoi sławny żydek z Tarnowa Radek-Sobelsohn. Za granicą działają bolszewicy zapomocą agentów i broszur. W Polsce operuje 600 agentów bolszewickich. W jednym tylko miesiącu kwietniu wydali bolszewicy 90 milionów rubli na szerzenie bolszewizmu w Polsce. Nic więc dziwnego, że nasze warchoły chcą rozbić Sejm i wzniecić wojnę religijną w Polsce, skoro tyle milionów idzie co miesiąc z Rosyi na zniszczenie i zagłade Polski.

Jeden z posłów do parlamentu francuskiego stwierdza, że bolszewizm jest zasadniczym wrogiem chłopów. Utrzymuje się tylko przez łupienie wsi, gdzie głośne „oddziały rekwizycyjne“ zabierają płody rolne i przez sowiecki system wyborczy, który dopuszcza 1-go posła na 5.000 robotników i 1-go posła na 25.000 chłopów! Taka to równość bolszewicka.

GRECYA. Przy wyborach do parlamentu greckiego partya dotychczasowego prezydenta min. Venizelosa poniosła wielką klęskę. Wskutek tego wzrosły nadzieje, że były król Konstantyn wróci na tron grecki. Sprzeciwia się jednak temu Anglia i Francya. Czy były król powróci do rządów, ma o tem rozstrzygnąć 5 grudnia b. r. plebiscyt ludności.

WOJNA W IRLANDYI. Walki w Irlandyi nie ustają, zabici i ranni mnożą się. Kraj jest zamknięty przez Anglików. Ruch kolejowy ustał, poczta nie funkcyonuje. Telegraf wkrótce za ich przykładem pójdzie. Handel zamarł, a przez puste ulice miast przelatują automobile policyjne, siejąc śmierć i postrach wśród często spokojnej ludności. Władze angielskie, nie mogąc stłumić powstania orężnie chcą Irlandyę wziąć głodem. Na interpelacye w parlamencie angielskim Lloyd George ma tylko jedną odpowiedź: To wojna.

Irlandczycy w Ameryce zagrozili, że na każdy gwałt w Irlandyi odpowiedzą gwałtem w Ameryce przeciw Anglikom. Za każdą kobietę, dziecko, lub mężczyznę zabitego w Irlandyi, trzech Anglików utraci życie.

GEN. WRANGEL nie zrezygnował z dalszej walki z bolszewikami. Plany jego nie są jeszcze bliżej znane. Liczba uchodźców z Krymu wynosi 140.000. Giną oni w Konstantynopolu na okrętach z głodu i pragnienia.

Korespondencya.

Z TARNOWA. (P. „komisarz“ Salpeter). Piszą nam z miasta: Kto częściej bywa w starostwie naszem, niepodobna, żeby nie zauważył pewnego „neutralnego“, który tam ustawicznie potrzebuje przebywać, a nawet podobno w starostwie śpi (!), który wciąż chodzi od drzwi do drzwi, od jednego komisarza do drugiego i załatwia wszelkie interesa żydowskie. Gdy któremu żydkowi z Tarnowa skonfiskuje policya przypadkiem jaki towar, gdy któremu potrzeba pozwolenia na wywóz lub przywóz, gdy mu potrzeba kartki na cukier, słowem, gdy ma jakikolwiek interes do starostwa, idzie do Salpetera, złoży zapewne stosowną opłatę, a Salpeter pomówi tylko z odnośnym referentem i sprawa jest wnet załatwiona, oczywiście na korzyść żydka. Taki interes uprawia p. Salpeter już od kilku lat, zaczął go jeszcze za czasów nieboszczki Austryi, za poprzedniego starosty i niezgorzej, jak mówią, na nim wychodzi. A i żydkom tarnowskim z tem bardzo dobrze, że mają takiego wszechmocnego Salpetra i tak obie strony robią „fajn interes“.

Ale pozwólcie żydki kochane, że zapytamy p. delegata Gałeckiego, czy Namiestnictwo zamianowało Salpetra „komisarzem“, albo przynajmniej agentem od spraw żydowskich w starostwie tarnowskiem? Czy p. starosta tarnowski wie o tem, że Salpeter ustawicznie mury starostwa podpiera, czy wie o tem, co on tam robi? Czy panowie urzędnicy starostwa wiedzą, jakie to na nich rzuca światło, że pozwalają żydowi tak grasować po starostwie? Fe! wstyd i hańba! Nas wstyd nawet pisać o tem, ale milczeć dłużej nie możemy. Nie wątpimy, że p. starosta zrobi z tą sprawą porządek, choć się to żydkom, a przedewszystkiem p. Salpetrowi podobać nie będzie.

Królowej wolnych ziem Polski.

Z tęcz i błękitów Twój tron,
Pani Lechitów, Królowo!
Nad Twoją głową gwiazd rój...
A od ziem laszych z chat i pól naszych,
Jak dzwon
Serca Ci biją Maryo i hołd Ci niosą swój.

— — — — — — — — —

Dotąd w żałobie sto lat
Szliśmy ku Tobie boleśni,
Niosąc serc pieśni i łzy...
A gdyśmy w pracy szli jak żebracy
Przez świat,
W naszej niedoli hart woli jednaś nam niosła Ty!

— — — — — — — — —

Aż nas wyrwałaś z tych burz —
Polskę nam dałaś z rąk Boga —
Zgromiła wroga Twa dłoń...
Więc serca wolne i kwiaty polne
I kruż
Łez dźwięcznych w dani masz Pani,
Niech wieńczą Twoją skroń!

— — — — — — — — —

Naszą przysięgę Ty znasz —
My Twą potęgę też znamy, —
Więc z serc błagamy: ziść cud!
By zjednoczony i wciąż wpatrzony
W Twą twarz,
Z walk i bezdroży ku zorzy
Za Tobą szedł Twój lud!

X. W. W.

Od Administracyi.

Wszystkich P. T. Odbiorców upraszamy o bezzwłoczne wyrównanie rachunków za listopad i o nadesłanie wszelkich zaległości. Na żądanie wysyłamy czeki.

Rozmaitości.

Kalendarz na grudzień 1920

(od 5 do 11 grudnia).

5	N.	2 Adw. Saby
6	P.	Mikołaja
7	W	Ambrożego
8	S.	**Niepokalane Pocz. N. M. P.**
9	C.	Leokadyi
10	P	N. M. P. Loretańskiej
11	S	[illegible]

Kalendarz Polski na r. 1921 można nabyć w naszej Administracyi. Cena 23 Mk. z przesyłką pocztową. Wysyła się tylko po nadesłaniu należytości z góry.

Dwa ciągnienia „Milionówki“. Ponieważ numer 990.624, na który padła wygrana przy trzeciem ciągnieniu, nie został sprzedany, odbyły się w sobotę 27 z. m. dwa ciągnienia „Milionówki“. Wygrane padły na numery 0.455.613 i 0.503.451. „Milionówkę“ z pierwszym numerem wysłano do sprzedaży do Częstochowy, a drugą do Lwowa.

Wymiana świadectw tymczasowych na obligacye. Od dnia 25 z. m. mają zamieniać instytucye finansowe i urzędy państw. w Krakowie świadectwa tymczasowe Pożyczki państw. na obligacye, na prowincyi zaś ta zmiana ma się odbywać od 1 grudnia b. r. Równocześnie będą wypłacane procenty za pierwszy kupon.

Złote i srebrne monety spieniężać w Pol. Kr. Kasie Poż. Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa nabywa monety złote i srebrne obecnie po następujących cenach: za 1 rubla w złocie marek 162, w srebrze 90, rubel bilonem w srebrze 25 marek, za markę niemiecką w złocie 75 marek, w srebrze 26 marek, korona austryacka w złocie 64, w srebrze 21.50, za 1 franka w złocie 60.50, w srebrze 21.50, inne zagraniczne monety w złocie i srebrze nabywa Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa po cenach odpowiadających ich zawartości kruszcu w stosunku do monet wyżej przytoczonych.

Wydzielanie gruntów dla parafji. Liczne podania od parafii i dozorów kościelnych w sprawie wydzielania z parcelowanych folwarków gruntów na potrzeby probostwa i służby kościelnej rozesłał Główny Urząd Ziemski do wszystkich okręgowych Urzędów Ziemskich wyjaśnienia, że przy wydzielaniu gruntów z parcelowanych folwarków na potrzeby parafji należy mieć na względzie „Rezolucyę II“, załączoną do [illegible] z dnia 10 lipca 1919 r. i w zależności od gatunku gleby, miejscowych warunków i potrzeb parafii należy wydzielać dla probostwa od 6 do 10 morgów, dla organisty 2 morgi i dla służby kościelnej po 1 mordze; przyczem norm tych należy trzymać się do definitywnego załatwienia sprawy na drodze ostatecznego porozumienia właściwych czynników.

Zgłoszenia szkód wojennych w pow. Dąbrowskim. Miejscowa Komisya Szacunkowa w Dąbrowie komunikuje: Na podstawie ustawy Sejmowej z dnia 16 maja 1919 Nr. 41 dz. p. p. zarządzone zostało w całej Rzeczypospolitej Polskiej ustalenie i oszacowanie wszystkich szkód wojennych, wyrządzonych obywatelom przez walczące wojska podczas wojny światowej. Rejestracyę tych szkód przeprowadzają ustanowione przez Sejm w każdym powiecie Miejscowe Komisye Szacunkowe, a dla powiatu dąbrowskiego została uruchomiona taka Komisya w czerwcu b. r. Prezesem Komisyi został zamianowany Dr. Stanisław Sozański, adwokat z Dąbrowy, Wiceprezesem zaś Dr. Władysław Wędkiewicz, emerytowany nadprokurator Państwa, w którego realności w Dąbrowie w ulicy Swarzowskiej mieści się lokal Komisyi. Komisya urzęduje codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 9-tej rano do godz. 3 po południu, a dla stron jest otwarta w tych dniach od godz. 9-tej rano do godz. 1-szej po południu.

Pod pojęcie szkód wojennych podpadają wszelkie szkody wyrządzone przez wojska walczące w majątku obywateli, prócz szkód na zdrowiu i ciele, a więc szkody spowodowane przez rekwizycye, rabunki, ostrzeliwanie, pożar, demolacye budynków, zniszczenie pól, kontrybucye i t. p. Szkody te winien każdy poszkodowany zgłosić w Komisyi na drukach które nabyć można w Komisyi w cenie po 5 marek, a to bez względu na to, czy już przedtem były one zgłaszane w starostwie, lub w Urzędach gminnych, czy nie. Termin zgłoszenia tych szkód oznaczony początkowo na dwa miesiące — został przedłużony do końca roku 1920 i upływa nieodwołalnie z dniem 31 grudnia b. r.

Leży w interesie tak Państwa, jak i każdego poszkodowanego, aby szkody te obecnie bezwarunkowo zgłosić, tylko bowiem ustalenie i oszacowanie tych szkód przez Miejscową Komisyę Szacunkową może stanowić podstawę do ewentualnego późniejszego wypłacenia odszkodowania. Ludność powiatu dąbrowskiego, dotkniętego dotkliwie przez wydarzenia wojenne, zwłaszcza podczas walk nad Dunajcem okazuje niestety zamało zainteresowania akcyą oszacowania szkód wojennych, albowiem dotychczas wniosła zaledwie około 5.000 zgłoszeń, co stanowi znikomo małą część wyrządzonych szkód. Miejscowa Komisya Szacunkowa zdołała już około jedną piątą część zgłoszonych szkód załatwić orzeczeniami, w interesie jednak poszkodowanej ludności apeluje do niej, aby w terminie prekluzyjnym do dnia 31 grudnia 1920 jak najliczniej szkody swe zgłosiła i to albo za pośrednictwem Urzędów gminnych, albo wprost w Ko-

misyi Szacunkowej w Dąbrowie, gdzie otrzyma zawsze wszelkie wyjaśnienia i wskazówki.

Parcelacya. Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30 października 1920 r. l. 16789/11 „Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku kredytowego we Lwowie Tow. akc.“ ul. 3-go Maja Nr. 12, mezanin II. schody, parceluje cały szereg majątków we wschodniej Małopolsce położonych, po największej części w czarnoziemie podolskim. Parcelacyę przeprowadza się na dogodnych warunkach, możliwość otrzymania pożyczki hipotecznej na zakupione grunta zapewniona. Wszelkich informacyi udziela się odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze codziennie od godz. 9—1 przedpołudniem.

Do byłych uczniów krajowych niższych szkół rolniczych w Małopolsce. Przypomina się wszystkim kolegom, że ostatni termin nadsyłania adresów do zjazdu byłych uczniów szkół rolniczych, którzy wskutek wybuchu wojny szkoły nie skończyli, upływa z dniem 15 grudnia b. r. Adres: Wincenty Dębiak, gmach Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Kraków, plac Szczepański L. 8. Sprawa aktualna i doniosłej wagi! Za komitet zwołujący: Stanisław Chysz, Wincenty Dębiak, Józef Wołyszyn.

Pensye dożywotnie dla weteranów z r. 1863. Weterani z r. 1863, zatwierdzeni przez komisyę kwalifikacyjną i wdowy po tychże, którzy nie otrzymali pensyi dożywotniej za r. 1919 i za czas późniejszy, mają swoje pretensye zgłaszać do urzędu emerytalnego Minist. skarbu w Warszawie, ul. Rymarska 5. Pobierający emeryturę ze skarbu państwa, mają prawo do poboru pensyi dożywotniej od lipca 1920.

Fałszywe banknoty. Polska K. K. P. ostrzega że w obiegu znajdują się fałszywe bilety po 100 i 1.000 marek na różowym i białym papierze, z 17 maja 1919 r. i podpisami dyrektorów Dr. Adama J. Zarzyckiego i skarbnika M. Karpusa. Łatwo je rozpoznać po numerach, które nie są grupowane, tylko odbijane tuszem za pomocą ręcznego numeratora, skutkiem czego cyfry znacznie się różnią formą, są zamazane w kolorze blado-czerwonym, zamiast w czerwonym. Na wielu biletach tych widnieją, pomimo wywabiania, przekreślenia ukośne czerwonym albo niebieskim ołówkiem. W obiegu znajdują się również bilety po 1.000 marek z datą 23 sierpnia 1919 r., z podpisem dyrektora Zarzyckiego, skarbnika głównego M. Karpusa, różniące się od biletów prawdziwych rozmaitemi widocznemi wadami w druku również ze śladami przekreślań ołówkiem czerwonym lub niebieskim, z numerami, odbijanymi ręcznie, tak, jakto powyżej opisano.

O wydanie biskupa mińskiego. Wbrew poprzednim doniesieniom o śmierci biskupa Łozińskiego z Mińska okazuje się, że biskup Łoziński żyje. W sprawie uwolnienia go z więzienia toczą się układy w Rydze. Bolszewicy zgadzają się na zamianę biskupa za wydanie im centralnego Komitetu bolszewickiego uwięzionego w Polsce.

Na zapytanie. Czy kto z Szan. Czytelników nie wie przypadkiem, ile „Piast“ dostał od żydów za to, że tak uporczywie milczy o ich sprawkach, o ich wrogiej robocie przeciw Polsce, o ich bezczelnych wystąpieniach w Sejmie, że ich owszem przy nadarzonej sposobności wychwala jako wzorowych obywateli Polski. To przecież uderzające!

„Sad i Pasieka“, miesięcznik poświęcony sprawom rozwoju i prowadzenia sadów, pasiek i rolniczo-gospodarczym wydawany w Miechowie, wyszedł na listopad bardzo bogaty w treści. Adres: Julian Piwowarski, Miechów, (Sejmik).

Miesięcznik ten powinien się znaleźć w rękach każdego dobrego i wzorowego gospodarza.

Doskonała odpowiedź. Biuro prasowo żydowskiej organizacji syonist. w Polsce podaje: Przed kilku dniami zaczęliśmy wysyłać nasze komunikaty również do prasy poznańskiej. Przedwczoraj otrzymaliśmy z Poznania następujący list, który podajemy, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki panujących w tej dzielnicy stosunków. Do organizacii syonistycznej w Polsce! Wy przeklęte oszusty, nie nasyłajcie nam waszych gryzmołów. My dobrze wiemy, ile wy macie win na swych karkach co do naszej kochanej ojczyzny. Wiemy też bardzo dobrze, co zamierzacie z nami zrobić, lecz to wam się nie uda. My, Poznańczycy, wam pokażemy, co znaczy nam dokuczać i broić na niekorzyść naszego państwa polskiego. Podpis: Poznańczycy.

W sprawie pieniędzy za bydło. Wszyscy włościanie w Małopolsce, którzy oddali swe bydło (sprzedali) Zakładowi Galicyjskiemu obrotu bydłem w miesiącu październiku i poprzednich miesiacach 1918 roku, a dotąd nie otrzymali zapłaty, winni natychmiast zgłosić swe pretensye do Powiatowych Komisyj szacunkowych, jako świadczenia wojenne. Jeżeli tego nie uczynią, nie otrzymają zapłaty za bydło.

Ceny bydła. Na targu krakowskim płacono od 20 do 26 listopada b. r. za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3.000 do 4.700 mk., woły od 4.500 do 5.600 mk., krowy od 2.500 do 4.800 mk., jałownik od 3.000 do 5.000 mk., cielęta od 4.000 do 5.500 mk., nierogacizne od 7.500 do 9.500 mk.; lżejszej wagi nierogaciznę od 9.000 do 13.200 mk.

Pomoc Ameryki dla dzieci polskich. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding, złożył osobiście na ręce Hoovera 2.500 dolarów na cel niesienia pomocy dzieciom w krajach wschodniej Europy, a przedewszystkiem w Polsce.

Lawina ze szczytu góry Mont Blanc. Dzienniki paryskie donoszą, że oberwały się głazy skalne na wierzchołku Mont Blanc i spowodowały olbrzymią lawinę, która stoczyła się na lodowiec Brento, po stronie włoskiej. Lawina zatrzymała się przed wsią włoską Pourtoud. Wyrządziła ona tylko szkody materyalne, strat w ludziach nie było.

Ile jest ludności w Stanach Zjednoczonych. Według ostatniego spisu ludności, obliczono, że w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki jest 105 milionów, 683 tysiące i 108 mieszkańców, a w tem około 5 milionów Polaków.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę otrzymali: ks. Franciszek M-Kasiński, prob. w Starym Sączu na probostwo w Kolbuszowej; ks. Jan Solak, ekspozyt w Gródku na probostwo w Grybowie.

Przeniesieni: Ks. Dr. Jan Bochenek z Niedźwiedzia na wikar. katedr. do Tarnowa; ks. Roman Duchiewicz, senior katedr. w Tarnowie, na ekspozyta do Krynicy; ks. Jan Wojtanowski z Bochni na wikar. katedr. do Tarnowa, ks. Franciszek Baradziej z Jakóbkowic do Niedźwiedzia; ks. Jan Koza ze Straszęcina na administr. do Lubziny; ks. Antoni Pałka z Lubziny do Bochni; ks. Wolanin Jan z Gromnika do Straszęcina; ks. Piotrowski Walenty z Zawady do Gromnika.

Urlop otrzymał ks. Wolanin Wład., ekspozyt w Krynicy

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Aniela Letniowska, Komorów. Prosimy zwrócić się wprost do Urzędu Pośrednictwa Pracy, Tarnów, ul. Krakowska 12. — **Andrzej Jaworecki, Wojnarowa.** Za zaliczką nie opłaci się wysyłać, bo to drogo kosztuje. Prosimy nadesłać pieniądze z góry i na opakowanie i przesyłkę dołączyć 10 Mk. — **Piotr Wojnar, Święcany.** Prosimy o nadesłanie należytości, to książki wyślemy. — **Żegota w Trz.** Wykazu gmin potrzebujących nauczycieli nie mamy. Trzebaby się zwrócić do Biura Pośrednictwa pracy prowadzącego Sekcyę Szkolnictwa powsz. Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20, IV. piętro, jak pisaliśmy o tem w 45 numerze. — **Piut. d. Skalski 49 pp.** Rzecz nadaje się do Sądu, nie do Gazety. — **Parafianin, Rozdół.** Koresp. zbyt długa i jako streszczenie kazania nie nadaje się do druku. **Antoni Markiewicz, Puszcza Solska.** Kalendarza na r. 1920 nie mamy. Na r. 1921. wysyłamy Kalendarz Polski po nadesłaniu z góry 23 Mk. — **St. Stuglik, Vestegaard. Dania.** 10 kor. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Kalendarz wysłaliśmy. Kosztuje z opłatą do Danii 30 Mkp. — **Adam Duczak, Kallechalo, Dania.** Kor. otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy. — **Jan Ogrodnik, Zawada ad Dębica.** Po mapę najlepiej napisać do Księgarni Gebethnera w Krakowie. Teraz myśli o demobilizacyi, a nie o mobilizacyi. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu. — **Mik. Halczuk, Pasiecze koło Nadwórny.** Kalendarz wyślemy po nadesłaniu 23 Mk. Po książki i pieśni można napisać do Księgarni Z. Jelenia w Tarnowie.

SKŁADKI.

Na Górny Śląsk. Ks. Julian Krzyżanowski, proboszcz w Kosinie 400 Mk.;

Na Skarb polski. Piotr N. 100 Mk.

Na Związek Młodzieży. Ks. Faron z Wojnicza 100 Mk.

Na fundusz prasowy. Józef Czapelski z Rohaty na 50 Mk. — Władysław Fiema z Krakowa 20 Mk. — Jan Mirtowicz z Sieteszy 15 Mk. — Ks. J. Gałdzik z Rzezawy 50 Mk. — Ks. Faron z Wojnicza 100 Mk. St. Grochowski, Gilbertville Mass. Ameryka 1 dolar. — Marya Leśniowska, Limanowa 20 Mk. — Ks. W. Papież, Mszana dolna 100 Mk. — St. Matecki, Zofia Dudek i Karolina Piekarczyk z Wilhemhoj w Danii po 1 kor. duńskiej.

JAN PYŻ zagubił w Tarnowie przed wakacyami kartę odroczenia wydaną przez komisyę przeglądową w Tarnowie.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. **Wydawca: Związek katolicko-ludowy**

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.